

CO SIĘ STAŁO Z IWONA WIECZOREK

*Podczas nocy trzeba
wierzyć w światło*

Edmond Rostand

ŚLEDZTWA SZOSTAKA

CO SIĘ
STAŁO
Z IWONA
WIECZOREK

CO SIĘ STAŁO Z IWONĄ WIECZOREK

Janusz Szostak

Copyright@
by Janusz Szostak 2018

Opieka literacka
Grzegorz Zasepa

Projekt okładki
Piotr Dąbrowski

Łamanie
Rafał Misiun

Redakcja
Katarzyna Litwinczuk

Korekta
Firma Korektorska UKKLW – Karolina Strzelczyk

Zdjęcia: Janusz Szostak, Aldona Błaszczyk-Szostak, Archiwum rodzinne,
Fundacja „Na Tropie”, Facebook

ISBN 978-83-66012-32-5
Warszawa 2018

Wydawca
ZPR MEDIA SA Harde Wydawnictwo, ul. Dęblińska 6, 04-187 Warszawa
www.facebook.com/hardewydawnictwo/
www.instagram.com/hardewydawnictwo/

Chcesz z nami pracować? Prosimy o kontakt:
marketing manager Wydawnictwa Harde
Edyta Wysokińska ewysokinska@grupazpr.pl

Druk i oprawa
TZG Zapolex Sp. z o.o.

OD AUTORA

Według policyjnych danych co roku znika w Polsce blisko 20 tysięcy osób, z czego nigdy nie odnajduje się około dwóch tysięcy. Większość z nich pozostaje anonimowymi zaginionymi. Tylko niektórymi interesują się media, co nie pozostaje bez wpływu na zaangażowanie policji w poszukiwania. Ale i media w końcu przestają się nimi zajmować. I wówczas sprawą żyje zwykle tylko rodzina.

– Wie pan, kto obecnie rozwiązuje sprawy kryminalne? – zapytał mnie jeden ze stołecznych policjantów i zaraz sam odpowiedział: – Dziennikarze. Jeśli o czymś napiszą, to komendant wzywa podwładnych i każe im coś zrobić w danej sprawie. Czasami nawet daje to efekty.

Zaginięciem Iwony Wieczorek media interesują się nieprzerwanie od 17 lipca 2010 roku. Niekiedy zastanawiam się, czemu tak się dzieje. Skąd tak wielkie zainteresowanie banalnym, z punktu widzenia kryminologicznego, zaginięciem? 19-latką wyszła nad ranem z modnego klubu w Sopocie i jakby zapadła się pod ziemię. Znam wiele takich historii, gdy nastolatki nigdy nie wróciły z dyskoteki. Nikt już o nich nie pamięta.

Zaginięcie Iwony Wieczorek dla wielu osób stało się współczesnym kryminałem, rozgrywanym się dzięki mediom na naszych oczach. Jak każdy dobry kryminał ta mroczna historia pełna jest zaskakujących zwrotów akcji, nowych wątków i niespodziewanie pojawiających się postaci, które zwykle mają niewiele wspólnego ze sprawą. Ale przyciągają uwagę widzów, czytelników i słuchaczy, z których niemal każdy ma swoją wersję wydarzeń.

Iwona Wieczorek żyje życiem wirtualnym. W sieci temat ten nigdy nie umarł. Zwłaszcza na licznych forach i grupach poświęconych jej zaginięciu.

To najgłośniejsze zaginięcie w Polsce nieustannie wzbudza wiele emocji. Co pewien czas pojawiają się sensacyjne doniesienia – podsycane przez media – o rzekomym przełomie w sprawie. Zwykle są to kilkudniowe sensacje – fakty medialne, których głównym celem jest szukanie darmowej reklamy przez ludzi pragnących zaistnieć dzięki tej tragedii.

O 19-latce z Gdańska powstało blisko milion publikacji i wpisów internetowych.

Rzetelnych tekstów na temat zaginięcia Iwony Wieczorek jest niewiele i praktycznie większość z nich ukazała się w magazynie „Reporter”, którym kieruję. To na łamach tego czasopisma wnikliwe analizy zaginięcia nastolatki przedstawiali m.in. Marta Bilaska i Mikołaj Podolski. Od 2015 roku sprawą Iwony Wieczorek zainteresowałem się także ja.

Uważam, że aby w pełni poznać tę historię, to trzeba sięgnąć po jej akta. Nie zrobił tego nikt wcześniej. Jestem jedynym dziennikarzem w Polsce, który czytał akta sprawy Iwony Wieczorek. Mam też ich fotokopie. Wraz z Fundacją „Na Tropie”, którą kieruję, prowadziłem i nadal prowadzę poszukiwania ciała Iwony Wieczorek. Bowiem w to, że Iwona żyje, nie wierzy chyba już nikt.

Zebrałem w tej sprawie wiele materiałów, które przekazałem policji. Składałem też zeznania na temat ewentualnych sprawców porwania i ukrycia ciała nastolatki. Na podstawie moich wskazówek i zeznań prowadzona była duża akcja poszukiwawcza w Gdańsku, podczas której znaleziono między innymi ślady krwi.

Co stało się z Iwoną Wieczorek? Na to pytanie nie udało się do tej pory odpowiedzieć śledczym. Nie potwierdzono ani nie wykluczono praktycznie żadnej wersji zniknięcia nastolatki.

Sprawa Iwony Wieczorek od początku nie miała szczęścia. Pewnie gdyby śledztwo od pierwszych dni było prowadzone profesjonalnie, zniknięcie nastolatki z Gdańska dawno zostałyby rozwikłane. Wbrew temu, co twierdzą niektórzy, nie jest to najtrudniejsza z zagadek kryminalnych w Polsce.

W 2017 roku przekazałem jednemu z bliskich współpracowników ministra Zbigniewa Ziobry informacje związane z działalnością trójmiejskich stręczycieli, w tym osławionego „Krystka”, oraz dotyczące zaginięcia Iwony Wieczorek. W maju 2018 roku dowiedziałem się, że akta oraz materiały dowodowe trafiły do Prokuratury Krajowej w Warszawie. Być może w końcu nastąpi w tej sprawie długo oczekiwany przełom.

W niniejszej książce przedstawiam wszystkie istotne wątki oraz większość hipotez dotyczących zaginięcia Iwony Wieczorek. Nie tylko te, do których jest mi najbliższej.

Mówi się, że sprawca zwykle pojawia się w pierwszym tomie akt. W przypadku tej książki – jest w pierwszym jej rozdziale.

Jednak by zrozumieć, kim może być ta osoba, trzeba przeczytać całość. Co – mam nadzieję – Państwo uczynią.

Janusz Szostak

Taką zupełnie niebraną pod uwagę, ale realną jest ta, o której mowa w kolejnym rozdziale.

ROZDZIAŁ 3

DRAMAT POD DOMEM?

Analizując sprawę zniknięcia Iwony Wieczorek, Marek Siewert stwierdził:

„Nadal uwzględniać należy zaistnienie takiego zdarzenia bezpośrednio w sąsiedztwie domu”.

Moim zdaniem jest to bardzo prawdopodobna hipoteza. Gdyż pod domem na nastolatkę mógł czekać jej morderca. Osoba, którą znała i której się nie obawiała. Mało prawdopodobne, by porywaczem i zabójcą Iwony Wieczorek była przypadkowa osoba. Także atak na nadmorskim bulwarze, a nawet w alejkach parkowych wydaje się nierealny.

Przypomnijmy, że Piotr Kinda, ojczym Iwony, zeznał, że obudził się około 4.00 i usłyszał przez otwarte okno głos Adrii. Pomyślał, że rozmawia ona z Iwoną i razem wracają do jej domu, gdzie miały nocować.

Tak to wspomina Iwona Kinda w rozmowie ze mną:

– Było wtedy bardzo ciepło. Mieliśmy w sypialni otwarte okno. Około godziny 3.00-4.00 słysząc było jakieś głosy. Piotr zawsze wstawał w tym czasie. Usłyszał głos Adrii: „Iwona, Iwona, Iwona...”. Pomyślał, że znowu się kłóć. Ja wtedy mocno spałam, bo miałam ciężki dzień i musiałam rano iść do pracy. Więc tak na wpół śpiąca, w letargu, przytaknęłam mu, że pewnie się kłóć i Iwona zaraz przyjdzie do domu. Odwróciłam się na drugi bok i spałam dalej. Rano patrzę – Iwony nie ma. Zauważyłam też, że nie ma moich nowych butów. Zabrała mi buty, takie nowe szpilki. Wkurzyłam się wtedy na nią, od razu wzięłam telefon

i zadzwoniłam, bo zeżłościłam się o te buty. Wie pan, jak to jest, to normalne. Ale wówczas Iwona miała już wyłączony telefon. Słyszając rozmowę dziewczyn pod blokiem, myśleliśmy, że one są na osiedlu we dwie. Później okazało się, że była to rozmowa telefoniczna Adrii z Iwoną.

Rozmawiając o godzinie 3.36, dziewczyny ustaliły, że Adria wystawi rzeczy Iwony na balkon, żeby swobodnie mogła je stamtąd zabrać. Adria mieszkała na parterze. Dziewczyny klóciły się jeszcze chwilę, gdy Adria była już pod klatką schodową swojego bloku. W czasie tej rozmowy Iwona zarzucała jej, że zostawiła ją samą w Sopocie. Z analiz billingów dziewczyn wynika, że ostatnia rozmowa oraz ostatnie esemesy, jakie wymieniły, miały miejsce o 3.42-3.43. O 4.00 Adria wysłała jeszcze koleżance esemesa z potwierdzeniem, że rzeczy są na balkonie. Ale ten komunikat nie dotarł już do Iwony. Ponieważ jednak uprzedzała, że rozładowuje jej się telefon, koleżanka nie była zdziwiona, że kontakt się urwał.

Zapewne właśnie tę rozmowę telefoniczną słyszał Piotr Kinda. Ale czy Iwona nie mogła dotrzeć pod swój dom?

W aktach sprawy znajdują się zeznania Mai Ż., która twierdzi, że jej znajoma z pracy opowiadała, iż brat jej męża rzekomo widział, jak tej nocy ktoś siłą wciągał Iwonę Wieczorek do czarnego samochodu:

„W nocy, kiedy zaginęła Iwona Wieczorek, jej szwagra, który mieszka na tym samym osiedlu, miał obudzić pisk opon samochodu, (...) miał wstać z łóżka i widzieć z balkonu, czy też z tarasu mieszkania, jak Iwona Wieczorek jest siłą wciągana do samochodu koloru czarnego, marki nie podał. (...) Zapytałam ją, czy

zgłosił to policji. A ona odburknęła »Policja jest od tego, by szukać« i dodała, że Iwona Wieczorek sobie na to zasłużyła, gdyż jej szwagier często ją widział, jak siedziała na chodniku w krótkiej sukience i piła z chłopakami alkohol. On mieszka na tym samym osiedlu, co Iwona Wieczorek – zeznała Maja Ż., dodając: – Z tego, co mi powiedziała znajoma, jej szwagier miał już być przesłuchany w tej sprawie. Ale on nic nie powiedział, ponieważ Iwona nie szanowała się, ubierając tak, że jej prawie było tylek widać. Ona takich słów użyła, mówiąc o tym”.

Policja rzeczywiście przesłuchała mężczyznę, który rzekomo miał widzieć uprowadzenie nastolatki. Zeznał, że mieszka w tym samym bloku, co Adria S., a Iwona mieszkała w bloku obok:

„Często je razem widywałem. Pamiętam nawet ten dzień, jak wychodziły na imprezę razem, ładnie ubrane, szły pod rękę chodnikiem w stronę Biedronki. Nie pamiętam dokładnie godziny, ale tej nocy Iwona zaginęła. O tym jednak dowiedziałem się dopiero kilka dni później z plakatów na osiedlu i z mediów. Ja o tej sprawie jednak nic więcej nie wiem. Widziałem tylko, jak Iwona z Adrią często imprezowały między blokami. Nie widziałem, aby ktoś ją wciągał do samochodu. Gdybym widział, jak ktoś porywa Iwonę Wieczorek, to powiadomiłbym natychmiast policję. Pamiętam tylko, jak Adria stała pod blokiem i płakała, to było wtedy, jak już wszyscy szukali tej Iwony. Wokół niej było kilka osób. Iwona była spokojną dziewczyną, całe to towarzystwo było pod wpływem Adrii – stwierdził, odżegnując się od opowieści znajomej swojej szwagierki: – Nic nie wiadomo mi o tym, jak Iwona zaginęła. Nic nie widziałem, by wsiadała do jakiegoś ciemnego auta czy też została do niego wciągnięta.

Nie mam pojęcia, jak zaginęła – zastrzegał sąsiad nastolatki. – Wykluczone, bym widział, jak ktoś ją porywa. Na pewno powiedziałbym o tym i zgłosił się na policję. To tak, jakby mi dziecko porwali. Z całą pewnością zgłosiłbym się na policję”.

Czy mężczyzna mówi prawdę, czy też – w obawie o swoje bezpieczeństwo – nie chciał powiedzieć policji, co widział nad ranem 17 lipca 2010 roku?

Pytań i wątpliwości przybywa wraz z lekturą akt, poznawaniem materiału dowodowego i opowieściami następnych rozmówców.

Kolejnym świadkiem, który twierdził, że widział Iwonę Wieczorek, jest sąsiad mieszkania, gdzie w niedzielę 18 lipca 2010 roku – zatem dzień po zaginięciu – miała się odbywać impreza. Jest to lokal często wynajmowany studentom:

– Początkowo było spokojnie. Po godzinie 22 na balkon wyszła grupka osób. Zachowywali się bardzo głośno, sąsiadka zaczęła ich uspokajać. Wyjrzałem i zobaczyłem na balkonie młodą kobietę oraz dwóch mężczyzn. Gdy w telewizji zobaczyłem jej zdjęcie, od razu byłem pewny, że wtedy na balkonie widziałem właśnie Iwonę Wieczorek. Jestem pewny, że na balkonie padło imię Iwona. Miała chyba jakąś sukienkę, a na szyi łańcuszek albo korale – relacjonuje świadek.

Słyszał też rozmowę młodych ludzi.

– Jedziemy do Berlina – miała powiedzieć kobieta.

– A co na to mama? – zapytał jeden z mężczyzn.

– Mam wyrozumiałą mamę – odpowiedziała rzekomo dziewczyna.

Świadek poszedł wtedy zgłosić to dzielnicowemu, ale go nie zastał.

Potem sprawa przycichła i pomyślał, że dziewczyna odnalazła się. Dopiero później w telewizji znowu usłyszał o poszukiwaniach i ponownie udał się na policję. Ludzie, których wtedy widział, mieszkali tam około pięciu, sześciu dni. Później już ich nie spotkał.

Z kolei jeden z policjantów zajmujących się tą sprawą wspomina zdarzenie ze stycznia 2012 roku:

– Kolega zapytał mnie: „A ty nie myślałeś, że ona wróciła do domu?”. To było zaraz po sprawie matki Madzi z Sosnowca, która opowiadała, że rzekomo dziecko jej ukradli, a sama je zabiła.

– I co, jeśli wróciła? – staram się rozwinąć temat. – Coś tam się mogło stać? Czy ponownie wyszła z domu?

O to, czy Iwona mogła tego ranka wrócić do domu i ponownie stamtąd wyjść, pytam Iwonę Kindę.

– Nie ma możliwości, żeby ona wtedy po cichu weszła do domu. Zamek w mieszkaniu był taki, że słyszelibyśmy hałas.

– Ponadto mieliście psa. Szczekałby zapewne?

– Nadal go mamy, to jest york. Nazywa się Kika i ma już 13 lat. Bardzo tęskniła za Iwoną, ona z nią spała, bardzo to przeżyła.

– Policja sprawdzała także panią i pani rodzinę.

– W tej sprawie byłem jedną z głównych podejrzanych, zresztą cała moja rodzina została przesłuchana. Ludzie gadali takie rzeczy, że niby ją trzymam w piwnicy i temu podobne. Wówczas moim mężem był Piotr Kinda, żyliśmy razem ponad 20 lat. Ale, niestety, ta sytuacja go przerosła.

– Po raz kolejny wyszła pani za mąż i zmieniła nazwisko. Jednak w mediach i w tej książce używa pani nazwiska byłego męża. Dlaczego?

– Pod tym nazwiskiem występowałam w sprawie zaginięcia Iwony i nie chcę teraz mieszać ludziom w głowach. Poza tym chcę chronić moich bliskich od szumu medialnego związanego z tą sprawą.

– Zapytam wprost: czy pani były mąż mógł cokolwiek zrobić Iwonie?

– On nie mógł jej nic zrobić, bał się nawet myszy czy pająka. Jeśli czytał pan akta, to wie doskonale, że bardzo prosiłam, by sprawdzono każdego członka mojej rodziny, w tym Piotra. Chciałam, żeby sprawa była jasna. Chciałam wiedzieć, czy mógł się do tego przyczynić.

– Nie wiemy naprawdę, czy Iwona wróciła do domu, czy choćby tylko pod dom. I co ewentualnie tam się stało. Pytań jest zbyt dużo, a poszczególne wersje nie są eliminowane – stwierdza tajemniczo mój policyjny rozmówca.

ROZDZIAŁ 4

URODZINY NA SKRAJU PARKU

Tego samego wieczoru, gdy Iwona wracała z Sopotu nadmorskim bulwarem, w parku Reagana, czyli w rejonie trasy, jaką miała do pokonania, odbywała się impreza urodzinowa jednego z jej kolegów. Chłopak był wspólnym znajomym Iwony i jej przyjaciółki Kasi.

– Niewykluczone, że dziewczyna chciała dołączyć do tego towarzystwa. Była przecież zaproszona na tę imprezę – stwierdza Marek Siewert.

Nieopodal stawów znajdujących się na skraju parku Reagana solenizant i jego znajomi – w sumie 17 osób – spotkali się przy ognisku.

W aktach sprawy impreza nad stawami jest opisana w następujący sposób:

„W dniu 16.07.2010 roku (...) kolega Iwony Wieczorek wyprawił swoje urodziny. Na urodziny nikogo szczególnie nie zapraszał. Powiedział znajomym, że z tej okazji organizuje ognisko z piwem i kielbasą, w parku im. R. Regana, koło stawów, w wyznaczonym do tego celu miejscu, (...) zapraszał też Iwonę Wieczorek, ale ona powiedziała, że idzie na imprezę do Sopotu. W dniu 16.07.2010 r. przysłała mu sms-a z życzeniami urodzinowymi. Podziękował jej, wysyłając do niej sms. Tego dnia już z nią nie rozmawiał. Iwona do Sopotu miała iść ze swoją koleżanką Adrią, której nie znał. Nie było mu przykro, że Iwona nie przysłała do niego na urodziny. Impreza rozpoczęła się 16.07.2010 o godz. 21.00,